Nr. 49
(226)
Sobota
1 grudnia
1928.
Rok V.

ŚWIATOWID

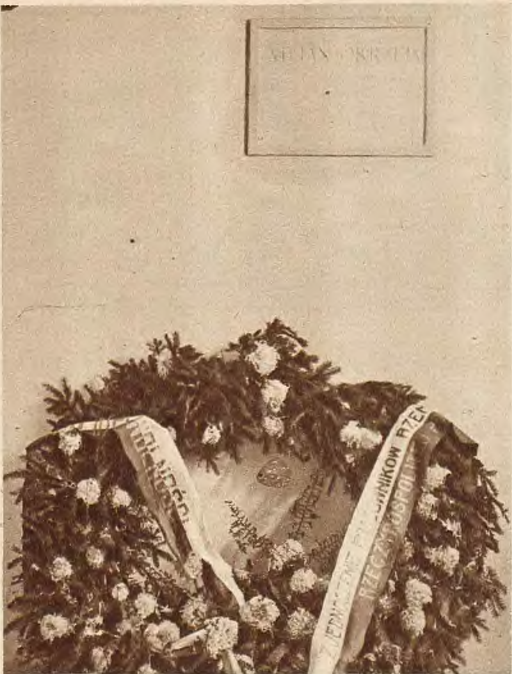
ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY.

Należyt. poczt. opłac. ryczałt.
Cena 1 zł.
w Czechosłow. 3·50 K. c.
Numer zawiera 20 stron.



Cieszcie się dzieci! — św. Mikołaj idzie!

HOŁD POLSKIM MĘCZENNIKOM.



Cela Okrzei w X-ym Pawilonie, w której wmurowano tablicę pamiątkową 12 listopada.



Cela Józefa Piłsudskiego w X-ym pawilonie z wmurowaną obecnie tablicą.



Cela Traugutta, w której umieszczczono tablicę pamiątkową.

Dnia 12 listopada odbyła się w Cytadeli warszawskiej uroczystość wmurowania tablic pamiątkowych w celach sławnego Dziesiątego Pawilonu. gdzie więziono tylu polskich bojowników za wolność. X-ty Pawilon Cytadeli warszawskiej to osobna karta martyrologji polskiej. Po generacji więźniów z r. 1863. przyszli tam więźniowie roku 1905, a gdy Rosjanie ustąpili z Warszawy Niemcy więzili w tych celach naszych działaczy politycznych. Obecnie przez uczczenie pamięci naszych bohaterów X-ty Pawilon stał się jakby muzeum polskiego męczeństwa, które przypominać będzie nowym pokoleniom o tych, co swym trudem i męką wypracowali Ojczyznę.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na płytach kraj. „Alfa".

WIZYTA DYGNITARZY LIGI NARODÓW W POLSCE.



W tych dniach przybył do Warszawy generalny sekretarz Ligi Narodów, wybitny angielski mąż stanu Sir Eric Drummond wraz z szefem sekcji politycznej Ligi Narodów prof. Sigimurą, dyplomatą japońskim. Obaj Dostojnicy zaproszeni zostali przez Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamek. Zdjęcie nasze przedstawia grupę gości na Zamku warszawskim. Siedzą od lewej: prof. Sigimura, kardynał Kakowski, Marszałek Piłsudski, Prezydent Rzeczypospolitej, Sir Eric Drummond, min. spraw. zagran. A. Zaleski.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".

PREZ. RZPLTEJ ZWIEDZA PRZYTUŁEK ŻYDOWSKI.



Prezydent Rzpltej (x) zwiedził w tych dniach w tow. min. pracy dr Jurkiewicza (xx) schronisko dla starców żydów przy ul. Górczewskiej w Warszawie. Prezydentowi towarzyszyli adjut. rotm. Jurgielewicz (1) i kap. Suszyński (2). Zdjęcie przedstawia Prez. Rzpltej, wychodzącego ze schroniska udekorowanego odświętnie.

ROZPOCZĘCIE „TYGODNIA AKADEMIKA" W WARSZAWIE.



W dniu 19-go listopada b. r. akademicy warszawscy zorganizowali pochód na rzecz Kół Przyjaciół Akademika, a to w związku z rozpoczynającym się Tygodniem Akademika. Zdjęcie nasze przedstawia grupę ucharakteryzowanych i rozbawionych przedstawicieli młodzieży akademickiej przed Politechniką.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na płytach kraj. „Alfa".

ZMIANY W CENTRUM STOLICY.



Pomnik Kopernika w Warszawie, stojący na Nowym Świecie przed gmachem Kasy Mianowskiego, otoczony był dotychczas sztachetami. Obecnie zniesiono te sztachety i okalający pomnik trotuar. W ten sposób umożliwiono lepszą komunikację w stronę ulicy Kopernika, która przedtem szwankowała na skutek ciasnoty miejsca. — Zdjęcie nasze przedstawia pomnik Kopernika po usunięciu sztachet i trotuaru.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".

Ci o których się mówi.



EMANUEL BOVE, młody powieściopisarz francuski, otrzymał jedną z nagród literackich Francji (Prix Figuière) w sumie 50 tysięcy franków.



Od lewej: HARVEY FIRESTONE, JULJUSZ ROSENWALD, TOMASZ EDISON, TOMASZ LIPTON, KAROL SCHWAB, HENRYK FORD, WALTER CHRYSLER, JERZY EASTMAN, TOMASZ WILSON — dziewięciu miljarderów amerykańskich, zebranych na bankiecie miljarderów w nowojorskim Hotel Astor. Reprezentują oni łącznie kapitał 10 miljardów dolarów.



OTTOKAR BRZEZINA, wielki czeski poeta, przeznaczył otrzymaną świeżo państwową nagrodę literacką Czech, wynoszącą 100 tysięcy koron czeskich, na cele społeczno-filantropijne.



PAUL BONCOUR, znany szeroko francuski mąż stanu, ustąpił ze stanowiska delegata Francji przy Lidze Narodów. Motywem ustąpienia mają być ostatnie zmiany w rządzie francuskim.



PANNA DUFROSNE — która otrzymała pierwszą nagrodę na paryskim konkursie piękności i tytuł „Miss France" na r. 1928. Jedzie ona do Galveston (Ameryka) na międzynarodowy konkurs piękności.



EMIL ROTH, przemysłowiec ameryk. jest najmłodszym kierownikiem giełdy w całych Stanach Zjedn., liczy bowiem tylko 21 lat. Dochody jego z obrotów w ciągu roku wynoszą 410 tys. dolarów.



DR. ADOLF WINDAUS, prof. chemji na uniw. w Göttingen, otrzymał nagrodę Nobla w dziale chemji za rok 1928.



MATTIA BATTISTINI, znakomity i głośny w całym świecie śpiewak baryton., chluba Italji, zmarł w wieku 70 lat.



PROF. BRUNO PETZOLD, uczony berliński, badający dzieje religji Wschodu, został przyjęty do sekty buddyjskiej Tendai i otrzymał stopień kapłański.



PANI HOOVER, żona nowoobranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, jest najpopularniejszą obecnie kobietą w całej Ameryce.



PANNA BASTIE, franc. lotniczka, jest pilotką linji pasażerskiej Paryż—Bordeaux. Jest to pierwsza wraz z Angielką Lady Heath pilotka linji pasażerskiej.



J. HARARI-BAKONYI, dr. prawa uniw. paryskiego jest pierwszą kobietą-adwokatem w Egipcie. Poślubiła ona lekarza Polaka, przebywającego w Egipcie.

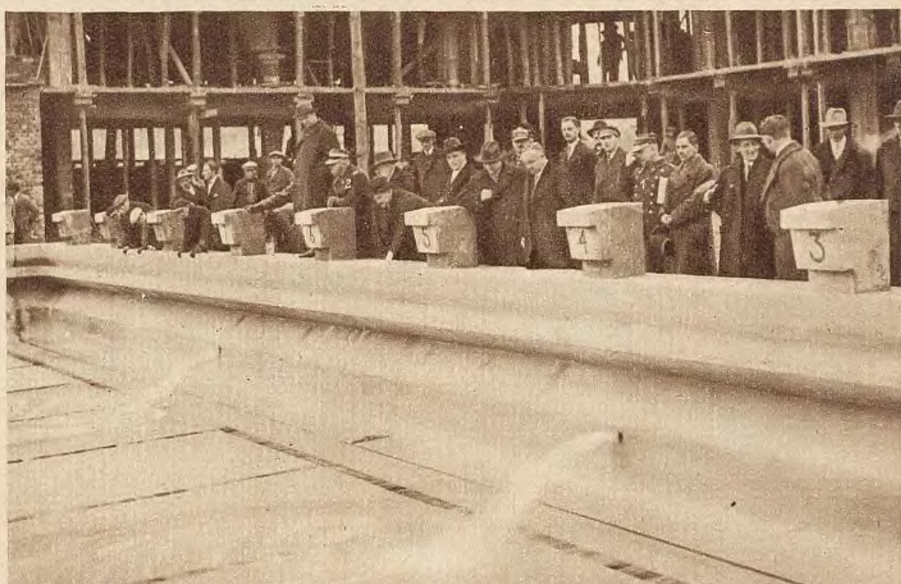
POLACY AMERYKAŃSCY W WARSZAWIE.



Dnia 26 listopada przybyła do stolicy pociągiem paryskim delegacja Związku Narodowego Polaków z Ameryki, złożona z kilku osób z pp. Kurdziełłem i Sypniewskim na czele. Delegacja przywiozła ze sobą dyplomy honorowe dla generała broni Żeligowskiego i ks. biskupa Bandurskiego. Zdjęcie nasze przedstawia delegację Polaków amerykańskich na dworcu w Warszawie.

Ag. Fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".

WIELKA PŁYWALNIA W WARSZAWIE.



W Warszawie buduje się obecnie staraniem Państw. Inst. Wych. Fiz. i przy wybitnem poparciu rządu wielki stadjon sportowy, który będzie posiadał olbrzymie bieżnie, hale do gier, sale gimnastyczne, tory kolarskie i hippiczne, pływalnie itd. W tych dniach dokonano otwarcia basenu pływackiego w obecności pułk. Ulricha (1) dyr. Inst. W. F. i gen. St. Rupperta (2), który reprezentował Marsz. Piłsudskiego. Zdjęcie przedstawia wpuszczanie wody do basenu.

OTWARCIE ODDZIAŁU „I. K. C." i „ŚWIATOWIDA" W WILNIE.



Dnia 25 listopada odbyło się w Wilnie uroczyste otwarcie Oddziału „Il. Kurjera Codz." i „Światowida", w którem wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele miasta. Zdjęcie nasze przedstawia moment po otwarciu. Siedzą: 1) J. E. ks. biskup Michalkiewicz, 2) Wojewoda wileński p. Raczkiewicz, 3) Prez. miasta p. mec. Folejewski, 4) Konsul łotewski p. Donas, 5) Kurator Okr. Szk. p. Pogorzelski, 6) p. Dąbrowska, 7) p. Romer-Ochenkowska literatka. Stoją: 8) poseł M. Dąbrowski, 9) p. Dąbrowska (córka), 10) Prezes Dyrek. Kolei p. Staszewski, 11) red. Flach, 12) p. Osterwa dyr. „Reduty", 13) Naczelnik wojew. wydz. bezpieczeństwa p. Niekrasz, 14) Nacz. wojew. wydz. administr. p. Dworakowski, 15) p. Dębowski, 16) prezez Dyr. Poczt i Tel. p. Żółtowski, 17) p. Oshejko, 18) p. prok. Kałapski, 19) Komendant miasta płk. Giżycki, 20) Dca VI Bryg. K. O. P. płk. Górski, 21) Komendant policji województwa wileńskiego p. Praszałowicz, 22) p. dr. Rubel, 23) kierownik Oddziału „I. K. C." p. F. Hryniewicz, 24) kpt. Słabicki, szef sztabu K. O. P. VI Brygady, 25) kpt. Stando i 26) p. red. Hryniewiczowa.

Z TEATRÓW POZNAŃSKICH.



Teatr Nowy im. Modrzejewskiej w Poznaniu prosperuje już od kilku lat i obecnie, dzięki dopływowi sił z dawnej „Reduty", posiada zespół naprawdę pierwszorzędny. Jedną z najlepszych sił teatru jest p. Halina Cieszkowska, która zdobyła sobie uznanie publiczności i krytyki dzięki swym doskonałym kreacjom, zwłaszcza w sztuce „Złodziej". Dajemy tutaj portret tej niezwykle utalentowanej artystki.

ŚWIĘTO OSWOBODZENIA LWOWA.



Dzień 22 listopada był dniem uroczystym dla Lwowa, który święcił w ten dzień dziesięciolecie wyswobodzenia się z hajdamackiej władzy. Dzień ten był potężną manifestacją polskości Lwowa i pamięci wszystkich jego mieszkańców o tych, co położyli swe życie za polski Lwów. Zdjęcie nasze przedstawia wzruszającą uroczystość na cmentarzu obrońców Lwowa, na której zjawiły się tłumy publiczności.

Fot. M. Münz — Lwów.

POGRZEB Ś. P. J. KAŁUŻNIACKIEGO.



W dn. 21 listopada złożono w Poznaniu na wieczny spoczynek zwłoki zmarłego w Bytomiu ś. p. Juljusza Kałużniackiego, prez. Senatu przy Sądzie Apelac w Poznaniu, członka tryb. rozjemczego dla spraw G. Śląska w Bytomiu, członka komkodyfikacyjnej, wybitnego prawnika w dziedzinie prawa międzynar., odznaczonego orderem Polonia Restituta. W pogrzebie brali udział, prócz rodziny ś. p. Zmarłego, min. Bertoni w im. rządu polskiego, radca Morzycki za woj. pozn. i in.

DWAJ PREZYDENCI.



Herbert Hoover wybrany olbrzymią większością prezydentem Stanów Zjedn. wejdzie w marcu do Białego Domu, siedziby prezydenta. Narazie mieszka w nim jeszcze poprzedni prezydent Calvin Coolidge, który niedawno na „odchodnem" wygłosił wielką mowę polityczną. Zaprosił on w tych dniach do Białego Domu swego następcę i w przyjacielskiej rozmowie omawiał z nim rozmaite problemy polityczne. Widzimy tutaj na zdjęciu dwóch prezydentów: na lewo tego co odchodzi, na prawo tego co przychodzi. *R. Sennecke — Berlin.*

ECHA KATASTROFY „VESTRIS".





Podawaliśmy już w poprzednim numerze fotografję okrętu „Vestris", który zatonął u wybrzeży Wirginji. Obecnie dajemy dwa zdjęcia: u góry mamy wyratowaną załogę statku „Vestris" na pokładzie okrętu niemieckiego Lloydu „Berlin", u dołu załogę okrętu „Berlin", która pospieszyła pierwsza z ratunkiem dla „Vestris". W środku grupy stoi kapitan okrętu van Theulen (x). *R. Sennecke — Berlin.*

U BRAM KRÓLEWSKIEGO PAŁACU.



Przed kilku dniami doniosły gazety o chorobie króla angielskiego Jerzego V, do którego łoża wezwano ks. Yorku. Dotychczas stan zdrowia nie polepszył się, a ponieważ wiek króla jest poważny, więc obawiają się powszechnie katastrofy. Zdjęcie nasze przedstawia tłumy czekające u bram pałacu królewskiego w Londynie — Buckingham Palace, aby usłyszeć wieści o stanie zdrowia monarchy. *Central News — London*

PANCERNIK „A" W PARLAMENCIE RZESZY.



Sprawa budowy pancernika „A" wzbudziła w Niemczech ogromne poruszenie. Przeprowadzony plebiscyt nie dał spodziewanych rezultatów; obecnie sprawa ta weszła na obrady parlamentu Rzeszy, gdzie wywołuje scysje między partjami i powoduje ingerencję najwyższych czynników. Zdaje się, że pomimo sprzeciwów pancernik „A" niebawem wypłynie na wody. Zdjęcie przedstawia czekających na wyniki obrad Reichstagu w sprawie pancernika „A".

SUKNIA PRABABKI



Przepiękna fryzura na wieczór ze srebrnych nitek przybrana perłami.

RAZEM ze staromodnym a upajającym walcem powróciła na salę balową suknia prababki, szeroka krynolina rozwiewająca się w tańcu niby jakiś egzotyczny kwiat. Chociaż w zeszłym roku noszono już b. wiele sukien stylowych, to jednak w tym karnawale cieszyć się one będą niezmniejszoną popularnością.

Wszyscy wielcy krawcy wymyślają coraz to nowe szczegóły, ażeby zmienić wygląd tej sukni i uczynić ją bardziej strojną niż dotychczas. Widzimy także zmiany w materjałach, z których sporządzają tegoroczne suknie stylowe. O ile w zeszłym roku ograniczały się prawie wyłącznie do tafty i tiulu, o tyle teraz widzimy je również z aksamitu, zwłaszcza tak modnego velours-transparent, z mory, z georgetty haftowanej złotem i srebrem i podkładanej lamą, z crèpe-satin i rozmaitych innych materjałów. Dalej odznaczają się one w tym roku nierównym kręgiem, są przeważnie krótkie z przodu, podczas gdy z tyłu sięgają aż do obcasów, lub też mają przedłużone boki.



Klasyczna suknia stylowa z czarnej tafty i czarnego tiulu, haftowana złotem.

Dużo widzi się sukien mających staniki z lamy, brokatu, lub aksamitu a spodniczkę z bardzo wąskich falban tiulowych lub gazowych.

Jeanne Lanvin, słynna krawcowa paryska, która ma przywilej ubierania wszystkich debjutantek śmietanki towarzyskiej, lansuje suknie stylowe z markizety i sztywnego batystu zwanego „organdy". Uważa ona słusznie, że te przejrzyste i wiotkie materje mają w sobie niezrównany wdzięk młodości. Warto aby się ta moda i u nas przyjęła, chociażby ze względu na wielką różnicę ceny jaka istnieje między taką sukienką z batystu a toaletą z kosztownego aksamitu, czy też lamy.

Do sukien stylowych nadaje się tylko jakaś skomplikowana fryzura, nigdy zaś krótko ucięta garsonka. Ujrzymy w tym karnawale przepiękne peruki ze złotych i srebrnych nitek uczesane w loki i warkocze.

Nawet torebka powinna harmonizować z suknią prababki. Najlepiej zastosowany będzie woreczek ręcznie wyhaftowany paciorkami, z których niejeden drzemie na dnie naszych szuflad. *Jola.*



Suknia stylowa z różowego crèpe-satin i złotej tiulowej koronki.



JAK OSIĄGNĄĆ GŁADKĄ CERĘ?

Uświadamianie ogółu wogóle a szczególnie w dziedzinie zdrowia i urody, to uchylanie tajemniczych zasłon, to promyk, torujący drogę do światła prawdy. Ale czytelnicy wchłaniają przeważnie nowe zdobycze z ciekawości dla wiedzy, nie zawsze atoli przemieniają nabyte wiadomości w czyn, brnąc w umiłowanym szablonie. A wartoby nieraz zerwać z opieszałością, choćby dla uniknięcia poważnych następstw z zaniedbania drobnych napozór oszpeceń. Jako przykład weźmy tłuszczenie się suchej skóry twarzy. Zamiast zwalczać szkodliwą tę i nieestetyczną przypadłość, pokrywa kobieta twarz grubą warstwą pudru metalicznego lub mączką ryżową. Oba te gatunki pudru potęgują łuszczenie. Skóra taka wymaga zmiękczenia naskórka i jednocześnie ożywienia, poczem staje się już po paru dniach gładka i soczysta. Na noc powleka się cienko maścią: kwasu salicylowego 0·1, wazeliny żółtej 15·0. Rano wyciera się twarz wacikiem. powleka się ożywczym kremem „Oxa" Dra Lustra a po 10 minutach spłókuje się gorącą wodą. Do mycia suchej skóry posługiwać się prawdziwemi otrąbkami migdałowemi Dra Lustra. Pomocniczo działa zmiękczając naskórek: puder egzotyczny Dra Lustra. *Dr. Z. B.*



Oryginalny pomysł sukni stylowej z różowej mory i wiśniowego aksamitu.

Kazimierz Saysse-Tobiczyk



„Ostatni bieg."

II.

Na chwilę odzyskałem zupełną przytomność. Słyszałem wyraźnie głęboki bas Pruta i histeryczne okrzyki Welisza:

— „Przez psa...! bez smyczy...! na sam środek toru...! zbrodnicza lekkomyślność..."

— Daj spokój — uspokajał go Prut. Drzesz się jak baba.

— Twardy ma łeb, wyżyje — opinjował ktoś z kręgu gawiedzi.

Z wysiłkiem uniosłem powieki, ciężkie jak ołów. Jakiś starszy człowiek schylony nademną garściami śniegu okładał mi czaszkę. Ciepłe, kleiste smugi spływały mi po czole, zalewając oczy.

— Krew... — pomyślałem.

Po śnieżnych nawiejach kładły się długie, fioletowe cienie.

Od regli, siną smugą mierzchnącego toru niósł się daleki, ledwie dosłyszalny poszum mknącego w pełnem tempie boba.

„Torpeda Nr. 3"...

Otaczająca mnie grupa sportsmenów jak na komendę zwróciła się ku bieżni.

Zielony potwór wypadł z mrocznej gąszczy zawianych śniegiem smreków, zasyczał na lodowych spadziskach nasypu i przemknął jak huragan bieżnią wielkiej „prostej" — —

Zapadał mrok.

Gdzieś w górze ponad linją lasu lśniły migotliwie pierwsze wieczorne gwiazdy.

Chwilami wszystko gasło. Ktoś cienką chusteczką przecierał mi ostrożnie czoło i powieki. W czerwonawej przędzy majaczyły tuż nad moją głową zarysy białych, delikatnych palców. Zdawało mi się, iż czuję lekkie, przelotne tchnienie bzów, płynące ku mnie z tajemniczej dali.

— Wstrząs mózgu — mruczał Welisz.

Usiłowałem poruszyć ustami. Napróżno jednak.

— Szkoda czekać, nim przyjdą sanie — odezwał się po za mną jakiś znajomy głos. Panie doktorze — bob. Położyć go i jazda. Pociągniemy szosą.

Kilka par ramion dźwignęło mnie w górę.

Jak przez mgłę, niewyraźnie ujrzałem przez chwilę ciemny krąg ludzi, stłoczonych u toru, sterczący w śniegu płozami do góry olbrzymi kontur Czerwonego Smoka, zarysy czapek niosących mnie bobsmanów i — czyjeś białe delikatne ręce, przytrzymujące mi okład na czele.

Poczem wszystko zmierzchło.

III.

Biedni, starzy ludzie!

Czy zapomnieliście już bezpowrotnie o swych młodzieńczych, szalonych rojeniach, gdy dusze wasze były jako kwiaty w zaczarowanym ogrodzie fantazji?

Gdyście umieli czuć, szaleć i płakać?

Kalectwo starczych dusz skrywacie uśmiechem politowania i wyrozumienia.

Wspomnijcie jednak te jasne noce wiosennych waszych baśni, tęsknotę bezbrzeżną za czemś dalekiem, wielkiem, tajemniczem, jak bezmiar gwiazd. Wówczas, gdy jeszcze umieliście tęsknić każdym atomem jaźni, każdym fibrem czucia, każdym tchem. Gdyście nie śmieli dotknąć rąbka szaty pierwszej miłości waszej...

Wszak to było — wszystko! Cały skarb życia i moc cudotwórcza, miniona na zawsze ..

— — — — — — — — — — — — — — — —

Bałem się ruszyć, by nie spłoszyć dziwnych, wpółmajacznych wrażeń.

Była noc. Późna, przedranna godzina. Zdawałem sobie sprawę, iż leżę na łóżku w nieznanym, obcym domu, drzemiącym w mrokach nocy.

Kędyś z mglistej dali płynął po falach bezszelestnej ciszy dobrze mi znany zew. Posępnym, jednostajnym hukiem szumiał Ocean z Med, jęczały dzwony, wył wiatr. Niezapomniana, tajemna symfonja.

— Huczy mi we łbie — upierał się z nałogu trzeźwy mózg. Leżę w szpitalu.

— Nie to... nie tak... skandował uroczyście tykot zegara przez uchylone drzwi z sąsiedniej sali.

Napewno to nie tak. Wierzyłem bez zastrzeżeń opinji zegara. To co widziałem, nie mogło być jawą. Nie miało przecież najmniejszych pozorów rzeczywistości.



Fot. Zwoliński — Zakopane.

Po śnieżnych nawiejach, kładły się długie, fioletowe cienie...

W silnym półmroku przyciemnionej lampki szkliły się sennie jedwabne obicia czyjejś sypialni. W odsłoniętym oknie grały błyskami miesięcznej poświaty zimowe hafty szyb.

W fotelu, tuż przy łóżku, w złotym kręgu lampy siedziała nieruchomo, schylona nad książką, młoda kobieta.

— Siostra Miłosierdzia — suflował natrętnie tępy rozsądek. Wstrząs mózgu, szpital, czuwanie przy chorym...

Ostatni refleks niewolniczej myśli.

Po miesięcznej smudze, płynącej od okna, wracały z mroku lat, z bezbrzeżnej dali, echa pomierzchłe czarodziejskiej bajki, wizje chłopięcych snów — —

Rozwarł się świat przedemną wielki i nieznany, pełen tajemnych dziwów. Wszystko dokoła stało się nagle ważkie, pełne treści i utajonej mocy. Każdy błysk pryzmowy miesięcznego światła na srebrnej szreni szyb, migot jedwabiu atłasowej kołdry, refleksy po tapetach, ostre cienie sprzętów, tykot zegara w mrocznej ciszy domu.

Z nad rozwartej książki patrzyły w zadumie w złoty krąg światła szmaragdowe oczy Dziewczyny z Med, z nad Ocean z Bajki.

W poświacie szyb lodowych, oparty o framugę weneckiego okna, śmiał się bezgłośnie stary karzeł Gaura, czarodziej z Czenga-Su.

— Zbudziłeś się nareszcie, Are Ghen, Szalony Chłopcze! Oto najwyższy czas... Sen życia jest potworną zmorą, dławiącą jawę baśni. Ponurą, obłąkaną zmorą szarzyzny dni jednakich, sączących się w próżnię. Zczezło przeklęte brzemię lat, codzienna, bezcelowa męka, koszmarny sen...

Zbudziłeś się nareszcie.

IV.

Syknąłem przez zęby pod wpływem przejmującego bólu.

Czyjeś ramię podtrzymywało mi kark nad poduszką, ktoś inny szybko odwijał bandaże.

— Klnij pan. Nie szkodzi — mruczał flegmatycznie starszy jegomość. Boli co —?

— Przeciwnie — opanowałem się. Wcale nie boli.

— Tem lepiej. Zaraz skończę.

Powiodłem spojrzeniem dokoła siebie. Blask słońca migotał po szybach.

— Tym razem wykpił się pan sianem — ciągnął zgryźliwie siwy pan. Temperatura spadła.

— Szkoda — westchnąłem. Długo będę jeszcze leżał w szpitalu?

— Jestem Ward — odburknął. Nie leży pan w szpitalu, lecz w prywatnym domu. U mnie.

Ward, chirurg, dziwak, legendarna jego willa na Bystrem... — kombinowałem szybko. Wczoraj po wypadku przywieźli mnie widocznie z pobliskiego toru do jego domu.

Bardzo jestem panu zobowiązany — wybełkotałem z trudem, siląc się poruszać obandażowaną szczęką. Nazwisko moje...

— Wiem — przerwał mi oschle. Andrzej Łaszcz. Niech pan da spokój dalszej konwersacji. Rozluźnia pan bandaże.

— Nie rozumiem jednak ciągnąłem uparcie — czemu zawdzięczam ten niezwykły zaszczyt...

Dom Warda, jak wiadomo, nie był „otwartym domem". Zjeżdżając na wywczasy w zimowe miesiące Ward nie przyjmował u siebie nikogo, nawet najbliższych krewnych. Nie było człowieka, poza nieliczną służbą, któryby naocznie mógł sprawdzić fantazje opowiadane o tej dziwnej w willi po uzdrowisku.

Ciąg dalszy nastąpi.



...bob zasyczał na lodowych spadziskach nasypu i przemknął jak huragan bieżnią wielkiej „prostej" — —

NOWY POSEŁ POLSKI W ANGORZE.



Po zmarłym pośle polskim w Angorze, Wieruszu-Kowalskim, mianowany został na tę ważną placówkę nowy poseł Kazimierz Olszowski. Zdjęcie nasze przedstawia moment, gdy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Kazimierz Olszowski udaje się w mundurze w asystencji wicedyrektora protokołu oraz komendanta wojskowego do pałacu Prezydenta Rzeczypospolitej tureckiej w celu doręczenia listów uwierzytelniających.

DZIESIĘCIOLECIE S. H. S.



Zjednoczone królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców obchodzi obecnie dziesięciolecie swego istnienia. Ku upamiętnieniu tej rocznicy buduje się w stolicy S. H. S. Belgradzie, który tak bardzo przez wojnę ucierpiał, wspaniały budynek parlamentu. Tymczasem posiedzenia skupsztyny odbywają się w starym budynku w Belgradzie, który przedstawia nasza ilustracja. Budynek ten jest, jak widać, więcej niż skromny. *Balkan Press — Beograd.*

ZGON HENRYKA SUDERMANNA.



Henryk Sudermann, jeden z najpopularniejszych swego czasu autorów dramatycznych, który przez długie lata wraz z Ibsenem, Strindbergiem i Hauptmannem dzierżył władzę nad sceną europejską zmarł w tych dniach w swej rezydencji w Blankensee. Sudermann już od dłuższego czasu nie był czynny w literaturze i w spokojnym zaciszu oddawał się lekturze. Zdjęcie nasze przedstawia zmarłego autora „Walki motyli" na tarasie swej willi w Blankensee.

PLON ZŁOWROGIEGO HURAGANU.







Nad Anglją i Kanałem La Manche, podobnie jak nad Zuider See i Holandją szalał przez kilka dni złowrogi huragan, który spowodował zatonięcie okrętów i barek rybackich, oraz szkody w budynkach. Zdjęcie nasze przedstawia: pierwsze od lewej ukazuje przewrócony siłą wichury olbrzymi żóraw w porcie Southampton — zawalił się on na budynek restauracji portowej i spowodował zranienie dwu osób; w środku mamy zawalony dach i obsunięty mur domu na przedmieściu Londynu. Na prawo mamy łódź wyciąganą przez tank z morza. Jest to łódź rybaków z miejscowości Rye, którzy pospieszyli na pomoc zagrożonemu statkowi i wszyscy (w liczbie 17) znaleźli śmierć w falach morza. *R. Sennecke—Keystone View, London.*

Lotnictwo sportowe.



Awjonetka L. O. P. P., biorąca udział w konkursie warszawskim przed hangarem.



Awjonetka „Mielec" przed startem w Warszawie. Stoją (od lewej): M. Działowski i S. Działowski, zwycięzcy konkursu.

Początki lotnictwa zrodziły się z wynalazczej pasji człowieka, który ujarzmiwszy już poprzednio dwa wielkie żywioły: ogień i wodę, pokusił się wreszcie o podbój powietrza. Od nieśmiałych zrazu prób i niefortunnych eksperymentów naukowych szedł człowiek drobnemi krokami do pierwszych sukcesów, aby osiągnąwszy je, wyruszyć na owładnięcie powietrznej przestrzeni siedmiomilowemi skokami. Okres czasu od pierwszych doświadczeń Wrighta, poprzez olbrzymi czyn Bleriota aż do pamiętnych przelotów między wielkiemi stolicami europejskiemi — była to wynalazcza i zdobywcza epoka lotnictwa. Potem przyszła wielka wojna i lotnictwo wciągnięte zostało w wyłączną służbę Marsa. Zwiększono szybkość samolotów i przysposobiono je do walki powietrznej. Przez lat 4 służyło lotnictwo wojnie, a służyło jej wiernie i dobrze.



Awjonetka podczas konkursu warszawskiego przed hangarem.



Awjonetka A. A. K. (pilot Bargiel) w czasie wstępowania na wysokość (konkurs w Warszawie).



Awjonetka „Mielec" (pilot Działowski) w czasie lotu konkursowego.



Pierwsza pilotka polska p. Karolina Iwaszkiewiczówna z Krakowa.

Minęła epoka kataklizmu europejskiego. Lotnictwo musiało sobie wyszukać nowych Bożków-patronów. Pierwszy zgłosił się Merkury i szybko umiał do swoich celów dostosować dotychczasowe zdobycze. Lotnictwo przeszło na usługi handlu i komunikacji. Kraje Europy pokryły się siecią linji powietrznej żeglugi. Ponad burzliwemi odmętami oceanów przeleciały pierwsze aeroplany, nawiązujące kontakt między starym a nowym światem i na tej także przestrzennej drodze.

Wkrótce jednak nowe bóstwo zgłosiło swe pretensje do lotnictwa: anonimowe bożyszcze sportu, jeden z aktualnych władców świata. Z tą chwilą wkroczyło lotnictwo w czwartą epokę swego rozwoju: zdobywanie powietrza pod hasłem sportu.

Lotnictwo sportowe zrodziło się na zachodzie Europy, w Anglji i Francji i dziś już może poszczycić się wielkiemi rezultatami w tych krajach. Angielski departament lotnictwa cywilnego wpaja we własne społeczeństwo zamiłowanie do sportu lotniczego. Z końcem roku 1927 istniało w Anglji 15 aeroklubów, wspomaganych przez rząd wysokiemi subwencjami rocznemi (do 2.000 funtów) i premjami za wykształcenie pilotów sportowych. Popiera się tam także sport szybowców bezsilnikowych, które posiadają prawie wyłącznie znaczenie techniczne i sportowe przy niewielkiem zastosowaniu praktycznem, handlowem czy wojskowem.

Francja stanęła również bardzo wcześnie w rzędzie sportowych zdobywców powietrza. Do niedawna były prawie wszystkie rekordy lotnicze własnością Francuzów. Przez utworzenie międzynarodowej organizacji lotniczej F. I. A. i propagandę bardzo wszechstronną zasłużyła się Francja dobrze sportowi lotniczemu.

Włochy, Czechosłowacja, Niemcy ze swem potężnem lotnictwem komunikacyjnem, rozbudowywanem nie bez myśli o przyszłej wojnie, wreszcie Rosja, wzorująca się na lotnictwie niemieckiem — wszystkie te kraje w pełni doceniają znaczenie sportowego momentu w lotnictwie.

Polska, która skończyła wojnę dopiero w trzy lata po innych państwach musiała z konieczności opóźnić się z rozwojem sportu lotniczego. Nie posiadając większego własnego przemysłu lotniczego — pracuje w warunkach trudniejszych, niż jej sąsiedzi. Lecz właśnie ta ostatnia okoliczność powinna nas skłonić do jak najszerszej propagandy lotnictwa sportowego i jak najintensywniejszego jego poparcia. Musimy wyszkolić cały zastęp młodzieży, obeznanej z teorją, techniką i praktyką latania, musimy protegować próby samodzielnej konstrukcji aeroplanów, a z tych wszystkich wysiłków musi wyniknąć rozwój przemysłu lotniczego w kraju, a zarazem rozwój komunikacyjnego i sportowego lotnictwa.

Wyniki ostatnich lat są doprawdy pocieszające i pozwalają wróżyć dobrze na przyszłość. Posiadamy już dziś w Polsce Aerokluby akademickie w Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, które w przeciągu jednego roku zdążyły wykształcić około 25 sportowców lotniczych, a w tem pierwszą polską lotniczkę p. Iwaszkiew czównę, „wylaszowaną" przez Aeroklub krakowski.

Konkursy awionetek, odbywające się pod patronatem L. O. P. P., dają doskonałe rezultaty, pozwalając stwierdzić, że nasi polscy konstruktorzy nie ustępują zagranicznym. Na ostatnim takim konkursie w październiku r. b. w Warszawie odnieśli świetne zwycięstwo konstruktorzy bracia Działowscy z Krakowa, a także Aeroklub akademicki krakowski, który w osobie swego pilota p. Bargla zwyciężył w ogólnej klasyfikacji.

Aeroklub akademicki w Polsce cieszy się wprawdzie poparciem władz centralnych, jakoteż L. O. P. P., pomoc ta jednak i poparcie są niewystarczające. Zwłaszcza klub krakowski cierpi, mimo odniesionych świetnych triumfów, na dotkliwy brak samolotów szkolnych. Warszawski klub, pracujący pod bokiem władz centralnych, jest pod tym względem o wiele szczęśliwszy.

rz.

Z WYSTAW MALARSKICH.


Gessnerówna: „Stary Roj z Poronina".


Kazimierz Sichulski: „Portret damy" (olejny).


Kazimierz Sichulski: „Wjazd Bolesława Chrobrego do Kijowa" (olejny).


Janina Bobińska-Paszkowska: „Cudowny połów".

JEDNĄ Z NAJWSPANIALSZYCH rewelacyj malarskich jakie zna współczesne malarstwo polskie jest wielki, bujny i samorodny talent Kazimierza Sichulskiego. Od karykatury, dokąd zawiodło go wytrwałe studjowanie rysunku i formy, przeszedł ten malarz do szerokich rzutów dekoracyjnych, do gobelinów, witraży, kilimów, do obrazów zakrojonych na istotnie wielką skalę. Kto widział mistrzowskie w skrócie, ruchu, tętniące od barwy obrazy Sichulskiego takie jak „Śmierć Warneńczyka" czy „Jan Kazimierz pod Beresteczkiem", kto widział jego nieporównane portrety dzieci, witraże i projekty wnętrz, kto widział to bogactwo techniki, opanowanie wirtuozowskie kunsztu malarskiego, ten musi uznać w Sichulskim genjalny, wszechstronny talent, który szuka wypowiedzenia się w rozmaitych formach, i kładzie na wszystkiem piętno monumentalności. Obecna wystawa w krakowskim Pałacu Sztuki przynosi cały szereg ciekawych dzieł tego wspaniałego malarza.

Ciekawie przedstawiają się wysiłki naszych marynistów. Dają nam oni barwne wizje naszego Bałtyku, tak zmiennego w kolorycie, a obrazy te budzą w nas szczególną radość, gdy uprzytomnimy sobie, że tak niedawno dopiero otwarła się dla polskiego oka krasa naszego morza. Dajemy na tej stronie kilka prób naszych marynistów.

Z wystaw warszawskich odbytych w ostatnich czasach zwracały na siebie uwagę: wystawa pośmiertna tęgiego i pełnego swoistego sentymentu malarza Jacka Mierzejewskiego, dalej wystawa zbiorowa Janiny Gessnerówny, która wróży jak najlepiej o rozwoju tego ciekawego i zdrowego talentu.

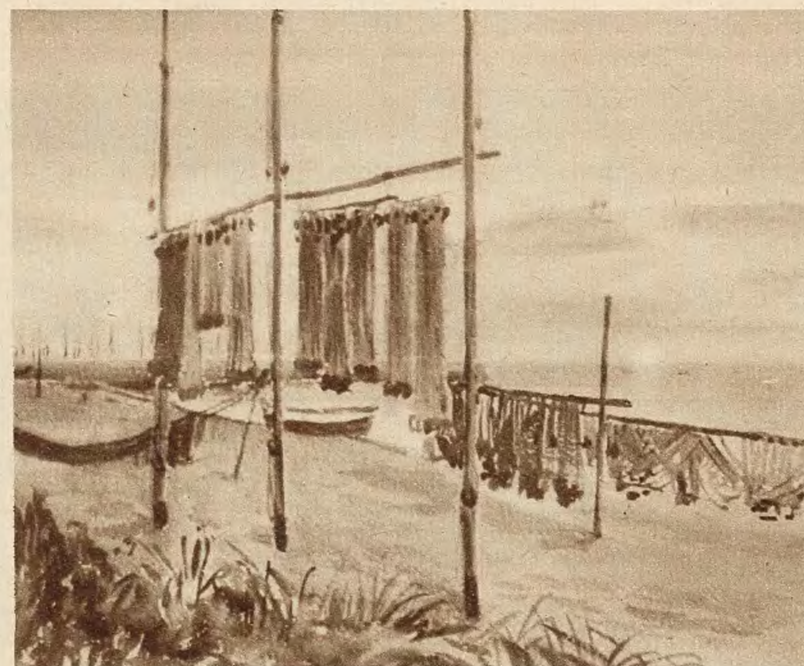
Słowem przegląd ostatnich wydarzeń na terenie polskiego malarstwa pozwala nam rokować jak najlepsze nadzieje na przyszłość i stwierdzić, że malarstwo nasze idzie naprzód własnemi torami a nie — jak to chcą wieczni malkontenci — wlecze się za prądami i kaprysami malarstwa zagranicznego, naśladuje niewolniczo obce wzory.

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. kraj. „Alfa".


Kazimierz Sichulski.


Gessnerówna: „Rusinka z Pokucia".


Antoni Wippel: „Przystań na Helu".


Antoni Wippel: „Cisza o zachodzie".


Kazimierz Stabrowski: „Łódź rybacka".


Gessnerówna: „Staszek Mróz, jeden z ostatnich kobziarzy góralskich".


Janina Dołżycka: „Wieczorne morze".


Jacek Mierzejewski: „Portret".


Włodzimierz Nałęcz: „Po powrocie z połowu".


Jacek Mierzejewski: „Aleja w Nałęczowie".

GWIAZDY EKRANU.



Fay Wray — jeszcze jedna wschodząca na firmamencie filmu gwiazda, należąca do zespołu Paramount'a.



Igo Sym, wytworny aktor filmowy i Carla Bartheel w scenie z filmu „Ewa w futrze".

Anna Ondra, gwiazda filmu europejskiego w wesołej scenie nowego filmu „Pierwszy pocałunek".





Nowy port lotniczy w Travemünde. *Welt-Photo Dienst, Berlin.*

Antoni Marczyński

ALOHA

~Powieść egzotyczna~ Ilustr. A. Żmuda

— Zaapro... Co znaczy to słowo? — spytała, a kiedy jej wyjaśnił, dodała z odcieniem dumy: Tu moc białych nie sięga. Jeśli liczyłeś na ich pomoc, to wyzbądź się wszelkiej nadziei. Nikt was szukać nie będzie. Zginęliście, spadłszy w wir morski wśród raf cieśniny, jaka przedziela dwie małe wysepki. Świadczą o tem strzępy waszej odzieży, rozrzucone po brzegu. Nikomu przez myśl nie przejdzie, że przebywacie żywi jeszcze narazie, o setki mil stamtąd...

— Jakto? Więc nie jesteśmy na owej wulkanicznej wysepce, co sąsiaduje z koralowym atollem?

— Setki mil stamtąd, powiedziałam.

— Gdzie zatem?

Zawachała się na moment, potem machnęła dłonią lekceważąco i odrzekła:

— Kto tu wszedł więźniem nie ujrzy więcej słońca. Mogę ci powiedzieć. Jesteśmy u stóp Mauna Loa.

Ryszard oniemiał ze zdziwienia, dając wiarę słowom pięknej wyspiarki; nie miała zresztą powodów kłamać; zaznaczyła wyraźnie, że nie wyjdą stąd nigdy, nie zdradzą tajemnicy, gdzie mieszczą się ogromne pieczary, ostatni azyl ostatnich Kanaków.

Byli więc na wyspie Hawai, największej z archipelagu, który też swą nazwę od niej otrzymał. Byli u stóp największego wulkanu Mauna Loa, zatem w głębi wyspy, zdala od morskiego wybrzeża. — Jakże to możliwe — myślał, wspominając sobie noc, spędzoną z Violet w opuszczonej chatce jakiegoś czarownika. Nagle zmarszczył czoło. Było coś, co stanowiło niejako pomost pomiędzy tamtem zdarzeniem, a niewolą w podziemnych jaskiniach. Plątały się w głowie niewyraźne wspomnienia czy sny o podróży morskiej w długiej łodzi kanackiej, o nocnych przeprawach na grzbiecie małych koników przez jakieś dżungle bajecznie wysokich paproci, o garstce rosłych tubylców, spełniających posłusznie wszelkie rozkazy posępnego kapłana, czy wróżbity.

Chciał zadać kilka pytań wyspiarce lecz w tym samym momencie zabrzmiał w sąsiedniej grocie głos niski, głośny, dzięki dobrym warunkom akustycznym. Bas prawił coś uroczyście, niby speaker, który zagaja posiedzenie parlamentu.

— Co on mówi? Nie rozumiem ani słowa bąknął...

Lilinokalana wyjaśniła chętnie:

— Słuchajcie dobrze. Tam odbędzie się sąd nad złym człowiekiem, którego los wydał wreszcie w ręce pokrzywdzonej i mścicielki. Mówi właśnie kapłan najwyższy. Wzywa skrzywdzoną, by wyjawiła o co tamtego oskarża... Słuchajcie dobrze. Niebawem i wy staniecie przed sędziami.

— Waszymi oczywiście — zauważył z ironją.

— Przed naszymi sędziami — potwierdziła poważnie.

— Których ja nie uznaję i którzy sądzić nas żadnego prawa nie mają.

— Nie mniej was osądzą.

— I zginą zato na elektrycznem krześle.

— Jeśli biali się o czem kiedykolwiek dowiedzą. Ale nie dowiedzą się nigdy, bądź pewien.

Chciał zareplikować, lecz ruchem dłoni nakazała mu milczenie.

— Słuchaj lepiej zamiast się spierać. Uważaj... Teraz wystąpi oskarżycielka.

Wzruszył ramionami niecierpliwie...

— Słuchałbym chętnie choćby dlatego, żeby wiedzieć jak wygląda taka farsa... Niestety nie rozumiem ani słowa...

— Będę wam tłómaczyć.

— Chcesz nam być tłómaczem?



Rys. A. Żmuda

A potem wynurzał się nagle w oddali.

— A czy wiesz dlaczego?

— Żeby nam uprzyjemnić nudy niewoli, jak mniemam.

— Znowu żartujesz nieszczęsny... Żartujesz mimo wszystko — dodała nie bez podziwu dla jego odwagi.., — Powinnam odejść. Może mi bracia za złe wezmą, że tracę czas na rozmowy z białym świętokradcą.

— Więc nie narażaj się szanownym rodakom.

— Lecz postanowiłam zostać i zostanę — ciągnęła niezrażona jego drwinami. Chcę wam tłómaczyć co tam będą mówić, słowo po słowie, abyście się przekonali jakim okrutnikiem był wasz brat, człowiek o białej skórze i jak sprawiedliwe są sądy moich braci. Dlatego tylko tu przyszłam i słucham cierpliwie twoich kpin, biały człowieku... A teraz słuchajcie bacznie...

W sąsiedniej grocie zabrzmiał drżący głos kobiety. Mówiła powoli, z przystankami i tak cicho, że Lilinokalana, która na się rolę tłómacza przyjęła, przyłożyła dłoń do ucha, by lepiej słyszeć.

Chcąc uniknąć nonsensów i dziwolągów językowych nie przekładała zeznań oskarżycielki dosłownie, wyraz za wyrazem, lecz całemi zdaniami.

— Było to dawno temu, o sędziowie — zaczęła; — Było to wówczas, kiedy biali osadnicy pozbawili tronu moją starszą siostrę, kiedy przyszli do władzy republikanie, zdrajcy, którzy ojczyznę naszą wrogom zaprzedali...

Rodzina królewska opuściła Oahu i przybyła na Hawai z małym orszakiem przyjaciół. Z małym, powiadam, bo większość myślała tylko o własnych zagrodach, o swoich brzuchach, nie troszcząc się o los tych, pod których berłem żyli w szczęściu ich ojcowie, dziady, pradziady. A nie brakło tchórzów, którzy zawsze silniejszym sprzyjając, witali z radością gwiaździste sztandary.

Więc szczupła przy nas pozostała garstka: szczupła, lecz doborowa. Był z nami najdostojniejszy Pahoa i Kalohi, który po nim tron arcykapłański odziedziczył, a którego teraz proszę, aby dał świadectwo prawdzie.

Było kilkunastu kahunes, byli najwyżsi dostojnicy, podpory tronu Lilinokalany, ostatniej naszej królowej, byli i tacy, co mądrą radą wspierali rodzica mego, Kala-kanę; zgrzybiali starcy woleli z nami dzielić nędzę tułaczą, niż przyjąć dolary, jakich nie skąpili nowi władcy wysp.

Poszła z nami wreszcie garść dzielnych wojowników, których trudno było utrzymać w karbach, chcieli bowiem walczyć do upadłego z potężnym najeźdźcą i mogli przez to cały naród na większe klęski narazić.

W gronie owych dzielnych był... Manu...

Głos oskarżycielki zamilkł na chwilę, jakby słów szukała, jakby chciała dobrać najlepszych określeń...

— Manu... O nim chcę mówić, sędziowie — ciągnęła dalej miękko, pieszczotliwie... — Manu był piękny jak bogowie; kiedy mówił o swem miłowaniu, szept jego był szmerowi strumyka podobny, a kiedy wzywał do walki, gromy mu z ust padały. Rosły był i smukły, niby młoda palma, co prosty pień murowi siostrzyc zawdzięcza, bowiem osłoniły ją przed napadem cyklonów. Nogi miał silne, potężne, by...

W tem miejscu umilkła, a prawie jednocześnie zahuczał niski głos jakiegoś mężczyzny...

— Co on mówi? — spytał Ryszard Grath.

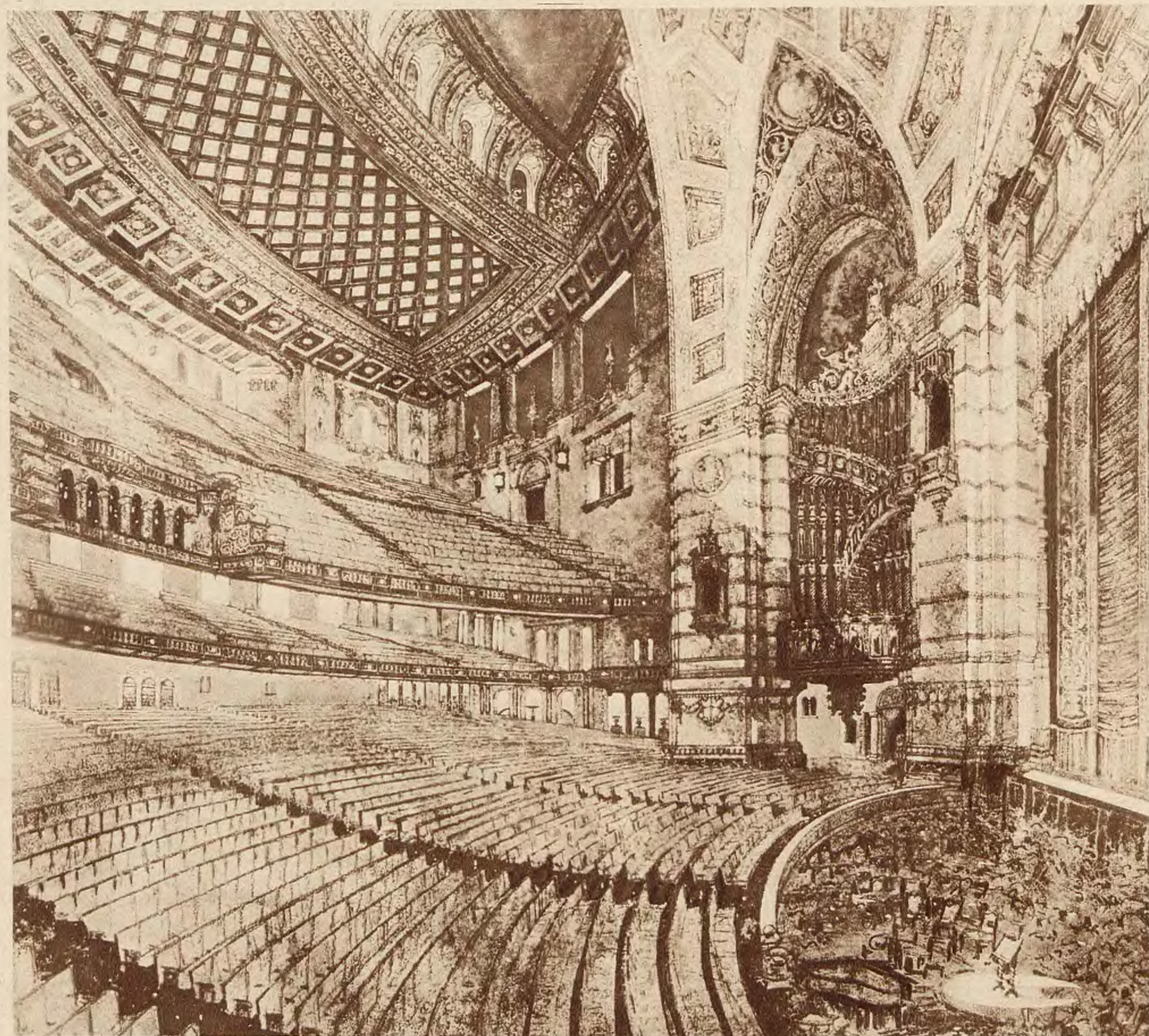
Urodziwa tłómaczka uśmiechnęła się lekko i przełożyła natychmiast zasłyszane słowa:

— Mówił najdostojniejszy Kalohi. Powiedział, że pamięta doskonale rycerskiego Manu, jego wszelkie zalety, przeto oskarżycielka niepotrzebnie rani sobie serce drobiazgowemi wspomnieniami.

— Aha — mruknął Ryszard z humorem... — Grzecznie to wyraził, prawda, Violet? U nas sprawozdawcy dziennikarscy określiliby to w rubryce „Z sali sądowej“ takiemi słowami: „Przewodniczący wezwał świadka, aby się streszczał i nie odbiegał od tematu“... Ano, uczmy się od Kanaków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAJWIĘKSZE KINO ŚWIATA.



W Nowym Yorku wybudowano obecnie olbrzymie luksusowe kino, które jest największem kinem na świecie. Zwie ono się „Roxy“ i mieści się w centrum miasta. Kino to urządzone jest z niesłychanym przepychem: świeci się tam bez przerwy 25 tysięcy lamp, podłogi zaścielają wspaniałe dywany, 125 bileterów jest zajętych w tym kolosie. Parter obejmuje 3000 miejsc, balkon 1200, galerja 2000 miejsc. Tygodniowy dochód wynosi 100 tys. dolarów. Budowa kosztowała około 20 miljonów dolarów i trwała 18 mies. Oto wnętrze tego kina.

MISS POLSKA.



Janina Smolińska, gwiazda „music-hall‘ów“ paryskich wybrana została na ostatnim konkursie jako jedna z reprezentantek Europy na konkurs międzynar. w Galveston (St. Zj. A. Półn.), dokąd wyjechała jako „Miss Polska“.

GÓRALE Z... PARYŻA.



Paryski mistrz karykatury p. Marcel Vertès wygląda jakoś melancholijnie jako... góralka, podczas gdy uśmiechnięta mina jego żony p. Dory Vertès wskazuje na to, że wie jak dobrze jej w stroju zgrabnego juhasa. — Osobliwą tę maskaradę urządziła sobie artystyczna para podczas ostatniej bytności w Zakopanem, które p. Vertès‘owie b. umiłowali.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI STANISŁ. PRZYBYSZEWSKIEGO.





Rysunek piórkiem Przybyszewskiego, gdy miał lat 17.

Na lewo:
Szkoła w Łojewie, miejscu urodzenia Przybyszewskiego.

DNIA 23 LISTOPADA minął rok od śmierci Stanisława Przybyszewskiego, o którym można słowami Stanisława Wyspiańskiego powiedzieć, iż był swego czasu „jak meteor, jak błyskańce“. Były to czasy „Młodej Polski“, która rozporządzając obok Przybyszewskiego tak świetnymi nazwiskami, jak Wyspiański, Tetmajer, Rydel i inni, poezji polskiej po epoce romantyzmu pierwszy nowy rozkwit przyniosła. Obok pierwiastków zdrowych i czystych były niewątpliwie wśród tych talentów i objawy współczesnej dekadencji, nad którymi później zdrowe społeczeństwo przeszło do porządku dziennego. Nie mniej nazwisko Stan. Przybyszewskiego pozostanie na zawsze w historji literatury i przetrwa nawet czasy zapomnienia poszczególnych jego dzieł.

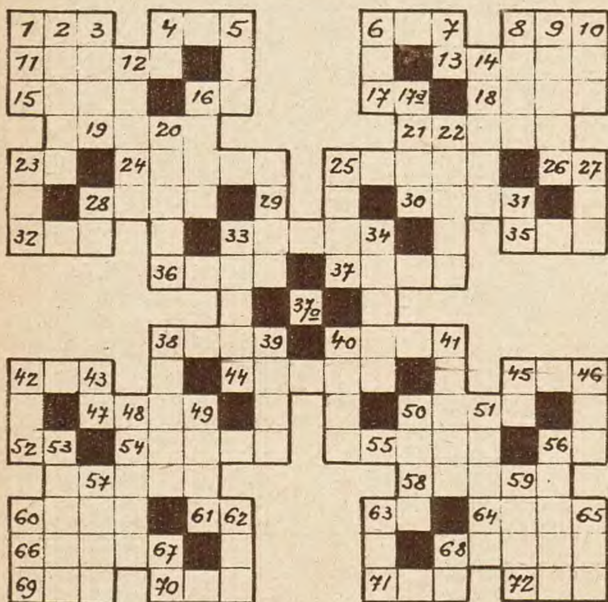
Za dni naszych właśnie nazwisko to stało się znowu aktualnem, gdy Boy (Tadeusz Żeleński) opublikował rewelacyjne szczegóły, odnoszące się do stosunku znakomitego pisarza do pamięci pierwszej jego żony, słynnej swego czasu Dagny. Pod wpływem zazdrości drugiej swej żony Przybyszewski wypierał się swego kultu dla Dagny; na dnie tego wszystkiego było jednak nie tyle „kłamstwo“ Przybyszewskiego jak to określa Boy, ile raczej tragedja człowieka zmuszonego wbrew istotnym swym przekonaniom do sprzeniewierzenia się własnej przeszłości. Zdjęć udzielił nam ziemianin Wielkopolski p. Marjan Haber z Kołdrąbia.



Przybyszewski z pierwszą swoją żoną Dagny.

Zagadka krzyżykowa.

Ul. S. Korzybski, Warszawa.



Krzyżówkę ułożyć w ten sposób, ażeby litery czytane na ukos z góry i z dołu utworzyły wyrazy o aktualnem zagadnieniu.

Wyrazy poziome:

1. Rzeka w Rosji; 4. Rzeka w Rosji; 6. Spoczynek; 8. „Co" w jęz. obc. fonet.; 11. Przerwa (wspak); 13. Wyznawca obrz. wsch.-kat. (wspak); 15. Kolor (rzeczownik wspak); 16. Spółgłoska fonet.; 17. Zaimek; 18. Grecki bajkopisarz; 19. „Część" w jęz. obc.; 21. Składowe części maszyn; 23. Nuta; 24. Powstaje przy zetknięciu 2-ch bieg. magnet.; 25. Składowa część nazwy silnika; 26. Nuta; 28. „Przeciw" inaczej; 30. „Zamiast" w jęz. obc.; 32. Dźwięk; 33. „Wyraźną" inaczej; 35. Mieszkanie owadów; 36. „Kroji" inaczej; 37. Urodzajne miejsce w pustyni ą=a; 38. Utwór liryczny; 40. Aktor filmowy polski (wspak); 42. Imię żeńskie zdrobniałe; 44. 5 jednobrzmiąc. samogłosek; 45. Rzeka w Polsce; 47. „Wymierz sprawiedliwość" inaczej; 50. „Przecinek" w jęz. obc.; 52. Jednostka oporu elektr.; 54. Nie ścisłe określenie odległości; 55. Bogini sztuki; 56. Zaimek wspak; 57. Zasłona; 58. Moneta serbska; 60. Murzyn inaczej; 61. Zapytanie; 63. Nuta; 64. Nierzeczoznawca (wspak); 66. Myśl przewodnia y=j; 68. Myśliwy inaczej.

Wyrazy pionowe:

1. Nieokreślona odległość; 2. Choroba nosa; 3. „Noc" w jęz. obc.; 4. Rzeka we Włoszech (wspak); 5. „Sztuka" w jęz. martwym; 6. Żartobliwa nazwa Amerykanina; 7. Przyimek; 8. Nienormalny inaczej (wspak); 9. Nazwa kraju biblijnego 2 prz. 1. poj. (wspak); 10. „Groch" w jęz. obc. fonet. (wspak); 12. Firmament — liczba mn. (wspak); 14. „Skrzynia" w jęz. obc. fonet. (wspak); 16. Nazwa futra; 17a. Kupiecka dzielnica Londynu (wspak); 20. „Prawdziwe" inaczej; 22. Ziemiopłód; 23. Postać biblijna; 25. Nazwa nagrody wyścigowej (wspak); 27. Zapytanie; 28. Przyimek (wspak); 29. Kroję inaczej (wspak); 31. Zaimek; 33. „Opuszczą" inaczej (wspak); 34. „Treść" inaczej; 37a. Samogłoska; 38. Dziki tłum; 39. Rachunek za towary; 40. Opad; 41. Ziębi inaczej; 42. „Kocham" w jęz. martw.; 43. Spółgłoska fonet. (wspak); 45. Karta (wspak); 46. Spaja metale; 48. Wyspy na Atlantyku; 49. „Sól" w jęz. obc.; 50. Nadzwyczajności; 51. Niedobór; 53. Wczesne inaczej; 56. Rolnik; 57. Narząd czucia (wspak); 59. Nazwa marki samolotów; 60. „Mój" w jęz. obc.

Jako nagrodę za rozwiązanie tej zagadki redakcja „Światowida" przeznacza w drodze losowania

ROCZNY ABONAMENT „ŚWIATOWIDA"

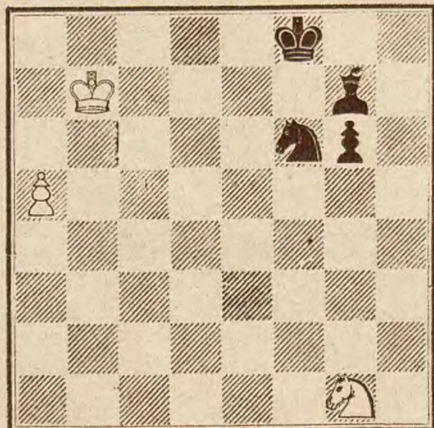
Rowiązanie niniejszej zagadki nadsyłać należy do dnia 8 grudnia b. r. wraz z załączonym kuponem.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

K. A. L. Kpbbel („Czasopis. czeskosl. szachistów" 1921).

Czarne: Kf8, Gg7, Sf6, pion: g6. (4).



Białe: Kb7, Sg1, pion: a5. (3).

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 49 z dnia 1 grudnia 1928 roku.

Końcówka (+) 3+4=7.

Białe zaczynają i wygrywają.

Rozwiązanie: 1. a6 S—d7 (—d5) 2. a7 S—b6! 3. S—e2! G—h6! 4. S—c3!! (nie dopuszcza do G—e3) G—g7 5. S—d5 S—a8! 6. S—c7!! i wygrywa, ponieważ od gróźb: 7. S×a8 i 7. S—e6+ niema ratunku.

PARTJA

Białe **J. R. Capablanca** Czarne: **Dr. A. Alechin**

siódma partja w pojedynku o mistrzowstwo świata, grana w Buenos-Aires w październiku 1927 r.

Nieprzyjęty gambit damy.

1. d4 d5 2. c4 e6 3. S—c3 Sb—d7 4. S—f3 Sg—f6 5. G—g5 c6 6. e3 D—a5 7. Sf—d2 G—b4 8. D—c2 0—0 9. G—h4 (1) c5 (2) 10. S—b3 (3) D—a4 11. G×f6! S×f6 12. d×c5 S—c4 (4) 13. c×d5 G×c3+ 14. b×c3 S×c5 (5) 15. Wa—d1! e×d5 16. W×d5 S×b3 (6) 17. a×b3 18. W—d4 Wf—c8 19. G—d3! D×g2 (7) 20. G×h7+ K—f8 21. G—e4 D—h3 22. D—d2 G—e6 23. c4 a5 24. Wh—g1 D×h2 (8) 25. W—h1 D—c7 26. D—b2 D—c5 (9) 27. G—d5! W—a6 28. W—e4 W—d6 29. W—h7 (10) K—e7 30. D×g7 K—d8 31. G×e6 f×e6 32. D×b7 D—b4+ 33. D×b4 a×b4 34. c5 W—c6 35. W×b4 W×c5 36. W—b7 Czarne poddały się.

Uwagi:

1) Unika niebezpiecznego ataku Bogoljubowa 9... e5, którym Czarne skutecznie mogą się bronić w razie 9 G—e2.

2) W partji Straat—Spielmann) z turn. w Scheweningen z r. 1923) Czarne wybrały daleko lepszą obronę: 9... e5! 10. S—b3 D—c7 11. G—e2 d×c4 12. G×c4 e×d4 13. S×d4 S—e5 14. G—e2 S—d5.

3) Havasi grał przeciw Dr. Asztalosowi w turn. w Györ w r. 1924): 10. d×c5 S—e4 11. W—c1 Sd×c5 12. G—e7 W—e8 13. S×e4 S×e4 14. G×b4 D×b4 15. G—d3 S—f6 16. c×d5 i osiągnął bardzo dobrą pozycję.

4) Na to posunięcie zużył Alechin całą godzinę czacu! W razie: 12... D—c6 nastąpiłoby: 13. a3 G×c5 14. c×d5 e×d5 15. S×d5.

5) Jeżeli 14... e×d5 15. 0—0 to Czarne miałyby słabego piona izolowanego d bez żadnego ataku.

6) Zdaje się, że nieco lepszą alternatywą było: 16.. b6 z ewentualnym rozwojem: G—e6 lub: G—b7.

7) W przeciwnym razie Białe po 0—0 byłyby o piona silniejsze.

8) Czarne widząc, że nie mają żadnego kontrataku, starają się przynajmniej utrzymać równowagę materjalną.

9) Groziło: 27. W—h8+ i D—a3+.

10) Rozstrzygające posunięcie! Czarne nie mogą uratować piona g7, ponieważ w razie 29... g6 nastąpiłoby: 30. D—f6, w razie zaś: 29... f6 Białe zdobywałyby przez: 30 W—h8+ figurę.

Rozwiązanie z Nr. 46.





Ostatnio odbył się w katedrze w Białogrodzie ślub p. Leonarda Kliks'a, współwłaściciela „Francopol'u", jedynego Polskiego Biura Podróży w Nicei, z panną Bebi-Dobyla Padjelą, córką znanego przemysłowca w Białogrodzie.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 46 nadesłali:

A. Hauschildowa, Nowy Targ; S. Widelski, Warszawa; T. Neff, Łuków; B. Klimaszewska, Poznań; Dr. Franta, Kraków; J. Dormus, Przemyśl; H. Zbiegieniowa, Krotoszyn; M. Dublas, Krotoszyn; M. Smoleniowa, Brzozów; H. Skoczylasowa, Krotoszyn; K. Różycki, Łódź; „Maryśka z Pohulanki", Wilno; L. Laferi, Warszawa; M. Mikowska, Warszawa; E. Cłapa, Wrszawa; E. Pajderski, Kraków; S. Nowicki, Warszawa; E. Czajka, Łuniniec; H. Sławnicka, Łuniniec; J. Gdowski, Kraków; „Hagin" Kraków; W. Wrzesińska, Kielce, Inż. Landau, Warszawa; A. Rotter, Kraków; W. Wołoszynówna, Dębica; L. Policzyński, Rembertów; W. Schüströwna, Stanisławów; Cz. Kozłowski, Warszawa; St. Szeferowa, Łódź, K. i S. Korzybscy, Warszawa; H. Mokrzycka, Drohobycz; W. Boner, Lwów; M. Kanczewska, Kołomyja; O. Laman, Sosnowiec; G. Laskowska, Goczałkowice; S. Spychała, Przegorzały; Cz. **Raczkiewicz, Kraków;** Z. Wolkońska, Warszawa; L. i D. Więckowskie, Lwów; E. Kruszyński, Wadowice; E. Kantorska, Lwów; Z. Stamski, Poznań; J. Mazurkiewicz, Tarnopol; Fr. Osmólka, Warszawa; J. Friedberg, Katowice; M. Glancstein, Warszawa; W. Wojciechowski, Rabka.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie los padł na p. Czesławę Raczkiewicz. Po nagrodę w postaci garnituru szklannego do herbaty, prosimy zgłosić się w najbliższych dniach do redakcji „Światowida".

HUMOR.

MAŁE NIEPOROZUMIENIE (historja bez słów).

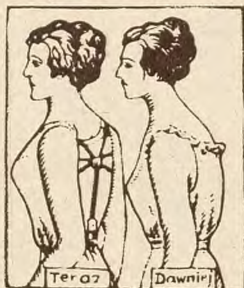







PERFUMY, MYDŁO, WODA KWIATOWA, PUDER. 655

Żądać wszędzie.



»SASZA«

ściągacz ramion, lekki praktyczny w noszeniu i tani. Dla ludzi pochyłych niezbędny. Cena 9— zł. wysyła za pobraniem — Przy zamówieniach proszę o podanie szerokości plec

B. PRUSIEWICZ
POZNAŃ.
UL. MŁYŃSKA 9 b.

528

Przeciw chudości

Przez użycie naszego wspaniałego środka odżywczego PLENUSAN. W krótkim czasie znaczne przybranie w wadze, wygląd kwitnący i pełne formy ciała. Również wzmacniający środek dla krwi i nerwów, przez lekarzy polecane. 1 pud. zł. 6, — 3 pud. zł. 15,

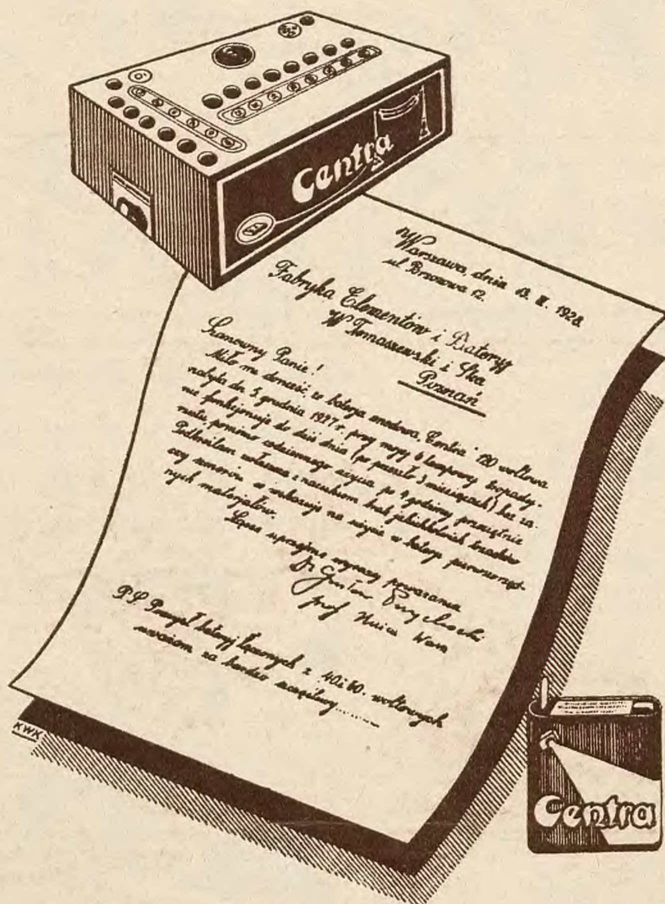
DR. GEBHARD § CO.,
605 GDAŃSK Nr. 42.

Cudowne działanie

Shampoon'u Ray

podczas mycia głowy zawdzięcza ten środek zawartości żółtka. Shampoon-Ray nadaje włosom miły dyskretny zapach.

✦ Ray zawiera żółtko jaja kurzego. ✦



KONIAKI
RUMY
ARAKI



WHISKY
WÓDKI
LIKIERY

WINKELHAUSEN
STAROGARD (POMORZE)
ROK ZAŁOŻ. 1846

CHORE NERWY

Ile dni ma rok, tyle stacyj cierpień musi przebyć chory na nerwy człowiek, albowiem kiepskie, wyczerpane nerwy obrzydzają życie i sprawiają wiele cierpień. Kłujące, rwące bóle, zawroty głowy, uczucie lęku, całkowite lub połowiczne bóle głowy, szum w uszach, migotanie w oczach, zaburzenia w trawieniu, bezsenność, nadmierne pocenie się, kurcze mięśni, niezdolność do pracy i wiele innych objawów, są to skutki słabych, wycieńczonych chorych nerwów.

W jaki sposób pozbyć się tego nieszczęścia?

Zapomocą prawdziwego **Kola-Lecithin**, który stał się źródłem dobroczynnem dla ludzkości. On wzmacnia w sposób zadziwiający czynności ciała, wzmacnia rdzeń pacierzowy i mózg, mięśnie i stawy, dodaje sił i otuchy życiowej.

W walce o zdrowe nerwy

prawdziwy **Kola-Lecithin** stwarza nieraz cuda, doprowadza właściwe substancje odżywcze do najdalszych zakątków krwioobiegu, ożywia, dodaje otuchy, utrzymuje w świeżości i młodości. Możecie sami się przekonać, iż nie obiecuje Wam nic nieprawdziwego, gdyż w ciągu najbliższych 2-ch tygodni przesyłam każdemu, kto mi nadeśle swój adres, małe pudełeczko **Kola-Lecithin** i książkę, napisaną przez lekarza z długoletnią, wszechstronną praktyką, który sam walczył z takiem cierpieniem. Napiszcie mi wyraźnie swój adres, nadeśle Wam natychmiast bezpłatnie to, co przyrzekłem.

E. PASTERNACK, BERLIN S. O.
Michaelkirchplatz 13, oddział 388. 657



NAJTRWALSZE I NAJWYKWINTNIEJSZE
ŚNIEGOWCE I KALOSZE
GENTLEMAN
Wyrób krajowy. 665

CZYTELNIKÓW PRZYJACIÓŁ „ŚWIATOWIDA“ upraszamy przy zakupnach o powoływanie się na nasze ogłoszenia. —

Wyróżniają się dystyngowanym, miłym i trwałym zapachem.

Kalia

Iste

OMA

F.&S. Stempniewicz-Poznań

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA UKAŻE SIĘ NUMER ŚWIĄTECZNY

„ŚWIATOWIDA"

W NAKŁADZIE CONAJMNIEJ 100.000 EGZEMPLARZY

który obok niezwykle obfitego działu redakcyjnego zawierać będzie powiększony dział ogłoszeń, wykonanych techniką rotograwury. Dział ten nadaje się specjalnie na reklamy przy pomocy fotograficznych zdjęć zabudowań fabrycznych, wnętrz biur, fabryk maszyn i t. p. Najlepiej reprodukuje się fotografje na błyszczącym papierze, a reklama taka wygląda niezwykle artystycznie i efektownie.

Zgłoszenia przyjmuje tylko do 12 grudnia włącznie Administracja „Światowida":
w Krakowie, ul. Wielopole 1 (Pałac Prasy), telefon 1198,
w Warszawie, ulica Nowogrodzka 26, II. piętro, telefon 70-21 i 234-65,
we Lwowie, ul. Kopernika 9, tel. 49-58,
w Poznaniu, ul. św. Marcina 48, t. 17-22,
w Katowicach, ul. Teatralna 6, t. 23-78,
w Równem Wołyńskiem, ul. Piłsudskiego 7, telefon 221. 666



Antyseptycznie spreparowane urzędowo zbadane (przez Urząd Zdrowia Publ., mikroskopowo i chem.). **Udowodnione większe** zapotrzebowanie na **„Olla"**, niż na wszystkie inne, ogłaszające się w kraju marki, **wzięte razem.** 66

Przed użyciem Po

PRZECIW CZERWONOŚCI I PĘKANIU SKÓRY RĄK I TWARZY

KRASNA-CRÈME

The Flying Scotsman

Bufet kolejowy.

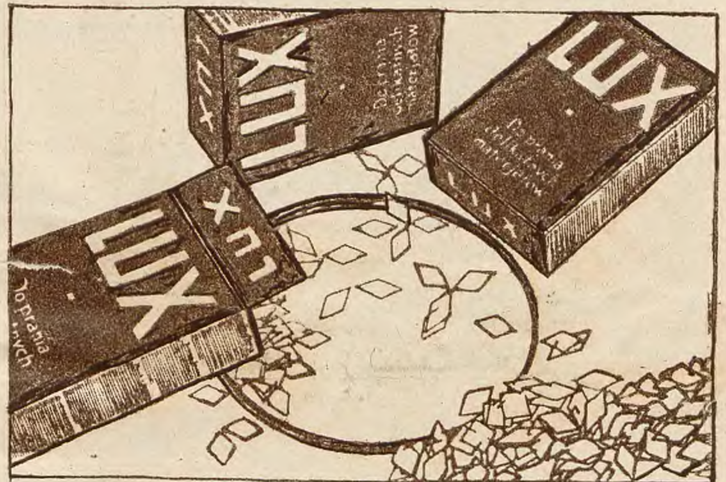
Obsługa zapasowa

The "Flying Scotsman" przebiega najdłuższy odcinek kolejowy na świecie bez zatrzymania. Przebywa on bowiem codzień dystans Londyn-Edinburgh (a odpowiedni pociag w kierunku przeciwnym dystans Edinburgh-Londyn) czyli odległość 392 mil, względnie 630 kilometrów w przeciągu nieco więcej ponad 8 godzin. Rekord ten umożliwiony został dzięki temu, iż tender lokomotywy tego pociągu posiada korytarz, przez który podczas biegu zmienia się obsługa lokomotywy.
Podróżni korzystaja z wszelkich możliwych nowoczesnych urządzen i wygód, w pociągu znajduje się bowiem: salon dla pań z obsługą, salon fryzjerski, kuchnia z elektrycznym piecem i chłodnią oraz wagon restauracyjny dla wszystkich klas.
Wszystkim podróżującym po Wielkiej Brytanji bez różnicy płci i wieku, jakoteż bardzo intensywnie pracującej obsłudze pociągu (maszynistom, palaczom, konduktorom i dróżnikom) znany jest wyborny smak, odswieżająca czystość i gatunek herbaty

LYONS'. TEA

Lyons' Tea podają we wszystkich lepszych kawiarniach i cukierniach. Herbata ta słynie w Anglji od wielu lat. Zarówno dla Was, jak i dla każdego innego kraju specjalnie i w różnych wielkościach opakowana, aby wszelkim wymaganiom zadośćuczynić.—





Oryginalny Lux—*jest zawsze sprzedawany w paczkach.*

ŻĄDAĆ przy kupnie tylko Lux'u w paczce, chcąc mieć absolutną gwarancję, że jest autentycznym, ponieważ oryginalny Lux sprzedawany jest na całej kuli ziemskiej wyłącznie w granatowej paczce z napisem. Istnieją duże i mniejsze paczki Lux'u, które jednak zawsze i wszędzie tylko wtedy są prawdziwemi, gdy są w zaklejonej paczce z nomenklaturą, a wtedy nie ma mowy o jakiejś przykrej niespodziance przy praniu.

W wysoce aktywnej a zarazem niesłychanie łagodnej pianie Lux'u prać można wszystko — począwszy od cienkich delikatnych koronek, a skończywszy na grubych wełnianych kocach. Jedynie arcy czystej pianie Lux'u powierzyć można bieliznę niemowląt, pozatem lekkie jedwabne suknie, a także strojną bieliznę jedwabną i bawełnianą.

LUX

PRÓBKA DARMO

KUPON. Do firmy "Sunlajt" Spółki Akcyjnej, Skrzynka Pocztowa 479, Poczta Główna, Warszawa.—
Upraszam o bezpłatne przesłanie mi próbnego pakietu Lux, wystarczającego na próbne pranie.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

S.50 (Uprasza się o wyraźne pisanie.)

Lever Brothers Limited, Anglja.

L.P.50—1

REKLAMA DŹWIGNIĄ HANDLU!



Z ziemniakami

„Światowid“ wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12'50 złotych; zagranicą 15 złotych. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Il. Kuryera Codz.“ w Krakowie pod zarządem F. Korczyńskiego.